

Czwarty dzień rozpraw...

23/1.

JL / MD.

367 82

A teraz odpowiedź dr Hummelowi, który się żali, że postępowanie sądowe jest za powolne, a co wskazuje, że moja interpretacja tych sków wydaje się być słuszną. To było oczywiście czynione przy pomocy metod, które są innymi metodami, aniżeli metody o których mówił dr. Hummel. To świadczy, że likwidacja była tam omówiona. To było jeszcze 9.IX.1941 r.

To posiedzenie, które ^{już} miało realny program likwidacji żydów na kreśliło schemat likwidacji Polaków, bo Frank na zakończenie oświadczył:

"Moim panowie, nie możecie się dziwić, że w następnym okresie przyciągnę ręką cugle także w stosunku do Polaków, jak to dotychczas miało miejsce. Muszę przyznać, że często myślę o tym, czy nie powinienem zainicjować specjalnej akcji ^{przeciwno} i / tym Polakom, którzy nie ustępują Niemcom, oficerom, wystąpić ze specjalnym kodeksem karnym."

Czy oskarżony uważa, że to także jest dopuszczalne przez prawo międzynarodowe?

Osk. Fischer: Zupełnie nie.

Nie można mnie czynić odpowiedzialnym za wypowiedzi generalnego gubernatora na posiedzeniu, ^{na} którym nie byłem obecny.

Przewodniczący: Proszę świadka ks. Igielskiego.

Świadek jako duchowny wyznania prawnie w Państwie uznanego jest zwolniony od przysięgi, ^{na rozkaz art. 110 § 2,} nie mniej mam ustawowy obowiązek pouczenia każdego świadka, że świadek jest obowiązany zeznać szczerą prawdę i niczego nie ukryć. Świadek, który świadomie zeznaje nieprawdę, albo prawdę zataja, dopuszcza się przestępstwa, które podlega ^{karze} więzieniu do lat 5 lub aresztu.

/Igielski Jan, ksiądz ^{wyżn. rzym.-kat.} ~~katolicki~~ zakonny - redemptorysta, ur. 12 stycznia 1915 r. miejsce zamieszkania: Braniewo, w stosunku do stron - obcy/.
Proszę powiedzieć Trybunałowi co świadkowi wiadomo w tej sprawie

Czwarty dzień rozpraw.

JL / MD.

368

83

23/2.

Świadek IRI Ks. Igielski: W sprawie mordowania redemptorystów, nasaprzód zaznaczyć muszę, że nie byłem świadkiem bezpośrednim, to znaczy widzem tych zająć, ponieważ wyjechałem na kilka dni przed powstaniem, a gdybym był świadkiem naocznym, to sądzą, że uległ bym temu samemu losowi, co tamci, którzy zostali spaleni.

Ponieważ to byli moi bracia zakonni więc zaraz po powrocie do Warszawy przy końcu 1945 r. po wkroczeniu wojsk sowieckich, zacząłem się dowiadywać, co się z nimi stało. Przesłuchiwałem wielu świadków naocznych i tych którzy skyszeli o tym zajściu, przeważnie jednak świadków naocznych. Przesłuchiwałem przeważnie mężczyzn, którzy byli świadkami do końca naszych zakonnych współbraci.

Według zeznań tych świadków sprawa morderstwa przedstawia się następująco.

W nocy z 5 na 6 sierpnia 1944 r., a więc w kilka dni po wybuchu powstania wojska niemieckie wkroczyły na teren naszego klasztoru spodziewając się, że tam napotkają na silny opór powstańczy. Jednakże nie znaleźli żołnierzy, lecz piwnice pełne były ludności cywilnej, zwłaszcza kobiet i dzieci. Byli też mężczyźni. Prócz nich znajdowało się 30 zakonników w tym 15 księży, 19 braci zakonnych - laików i 6 kleryków. Dano rozkaz, żeby wszyscy wyszli na podwórze i ustawiono ich na ul. Krochmalnej. Na czele stanęli ojcowie i bracia zakonni. Po przeszerbgowaniu mężczyzn i kobiet, pochódź ruszył ulicą Wolską aż pod kościół Sw. Wojciecha. Tam niektórych mężczyzn oddzielono i pozwolono im pójść w stronę kościoła Sw. Wojciecha za druty, gdzie był tymczasowy obóz koncentracyjny. Część mężczyzn została zatrzymana, nie wiem na jakiej podstawie. Tu bracia zostali, resztę podzielono na grupy po kilkunastu ludzi. W pierwszej grupie byli ojcowie redemptoryści. O świcie ledwo słońce wstało dało rozkaz pierwszej grupie, żeby przeszli na drugą stronę ul. Wolskiej vis a vis kościoła Sw. Wojciecha. Stamtąd poskyszano strzały. Za chwilę podprowadzono dru-

Czwarty dzień rozpraw.

JL / MD.

369

84

23/3.

gą i trzecią grupę. Świadek naoczny, który był w pierwszej grupie i który zdołał uciec chociaż otrzymał trzy postrzały, a który mieszka obecnie przy ul. Chłodnej, zeznał, że akt rozstrzeliwania przedstawiał się następująco: Wszyscy byli ustawieni w szereg, a jeden z gestapowców, wyższy oficer podchodził do każdego i z tyłu dawał strzał w kark. Gdy postrzelony się skłaniał, następnymi strzałami dobijał ofiarę. W ten sposób wymordowano całą pierwszą grupę.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

24/1

370 85

4-ty dzien

Przełożonego zakonu jednak nie z tyłu zastrzelono, tylko podszedł specjalnie z przodu, dał jeden strzał, po którym padł nieżywy.

Przew.: Dużo wtedy ojców zamordowano?

Swiadek ks. Igielski: Przynajmniej 24 na ogólną liczbę 30, bo trzech zostało w domu, a według świadków 3 względnie 4 nie zostało razem zamordowanych, ponieważ gdy trzy pierwsze grupy wymordowane, przyjechał na motocyklu jakis żołnierz czy oficer niemiecki z jakimś papierem, był to widocznie rozkaz żeby powstrzymać wyroki śmierci nadal, ^a im ci mężczyźni, którzy byli w następnych grupach żyją i też zeznania składają, jak również ci, którzy zasierali ślady spalania. Popołudniu o godzinie 4-nej zostali oni wezwani z kamienicy przy ul. Sokołowskiej, naprzeciw gmachu parafii, czyli plebanii i zgromadzeni w kościele św. Wojciecha i tam z ambony jeden z Niemców ogłosił, że wszyscy powinni być rozstrzelani i zamordowani, bo brali udział w powstaniu i byli buntownikami, ^{ale} że przyszło ułaskawienie od Fuehrera i że im życie darują i że teraz muszą iść i ślady zacierać.

Przew.: Co stało się ze zwłokami?

Swiadek: Zwłoki zaraz po rozstrzelaniu złożono na stosach i podpalono. Spalą się. Na trzeci dzien, im ci, których zabrano popołudniu do sprzątnięcia mogli jeszcze rozpoznać że to byli księża Redentaryści.

Przew.: Co to za osoby były w piwnicach?

Swiadek: To była ludność cywilna, która zgrupowała się w piwnicach jako schronisku. Piwnice są u nas bardzo obszerne, mogło być tam do 400 osób.